

Danuta Olszewska – prawdziwy Nauczyciel

Motto: Tylko człowiek, który z natury i przez samokształcenie doszedł do tego, że umie się z dziećmi bawić, z nimi żyć, od nich się uczyć i z nimi tęsknić, będzie mógł być mianowanym nauczycielem w szkole . . .

Ellen Key

Pragnę być bardzo dobrym nauczycielem! – to wiem. Nagle nastąpił taki dzień, który pobudził mnie do głębokich refleksji nad samą sobą, nad własnym powołaniem. Po raz kolejny uświadomiłam sobie, dlaczego tak bardzo pragnę być wyjątkowym nauczycielem. Powstało we mnie pytanie, co mogę jeszcze zrobić, aby być taką jak Ona.

Wiadomość spadła na mnie jak grom z jasnego nieba. Nagle odeszła na zawsze (w wieku zaledwie 52 lat) moja Nauczycielka, pani od matematyki z SP Nr 7 w Lęborku, która pokazała mi, jak wspaniały może być zawód nauczyciela. Uczyła mnie od czwartej klasy szkoły podstawowej. Pierwsza zobaczyła we mnie wzorową uczennicę, jaką byłam od pierwszej klasy, uczyła miłości do liczb. Dzięki Niej matematyka jest dziś całą moją pasją i całym moim życiem. Danuta Olszewska – wspaniały pedagog, wychowawca i nauczyciel.

Praca w szkole wypełniła prawie całe Jej życie. Mogłoby się nawet wydawać, że nie znosiła wakacji, ferii i wszystkich przerw świątecznych, kiedy to musiała siedzieć w domu i czekać na ponowne rozpoczęcie zajęć szkolnych. Bardzo często zdarzało się, że w czasie wolnym od lekcji spotykaliśmy się u Niej w domu po to, aby porozmawiać o młodzieńczych problemach dnia codziennego, wyżalić się, opowiedzieć o pierwszych miłościach. Ona umiała nas wysłuchać, zrozumieć, przytulić do serca. Zawsze czułam ciepło, zrozumienie i ogromną troskę, której często bardzo potrzebowałam. Od Niej otrzymałam wszystko to, czego nie dał mi mój dom rodzinny. Kiedy było mi źle – szłam do mojej pani. Ona zawsze miała dla mnie czas. Ponadto uczyła nas wszystkiego po kolei – nie tylko matematyki.

Uczyła nas w szkole i po lekcjach, często w swoim domu. Wymagała dokładności podczas wykonywania zadań i ogromnej staranności. Pobudzała do refleksji i samooceny. Ciągłe podnosiła poprzeczkę coraz to wyżej i wyżej. Miała do tego pełne prawo, bo bardzo wiele wymagała od samej siebie. Solidnie przygotowywała się do zajęć pisząc godzinami zadania przez kalkę. Przecież wtedy nie było jeszcze ksera. Pisała ich naprawdę bardzo wiele, aby każdy uczeń w klasie mógł wybrać coś dla siebie. Ogromnie cieszyła się z naszych najdrobniejszych sukcesów. Kochała nas. Na wszelkie sposoby starała się „miłość” do matematyki zaszczepić w naszych sercach. Dzięki Niej zrozumiałam, kim tak naprawdę chcę być w życiu. Dzięki Niej zrozumiałam, że chcę być bardzo dobrym nauczycielem. Tak jak Ona – moja pani od matematyki, mój wzór pedagoga, przykład wspaniałego nauczyciela i przyjaciela młodzieży. Z pełną odpowiedzialnością za swoje słowa mogę stwierdzić, że była właśnie takim nauczycielem, o jakim mówi Ellen Key. Pokazała mi drogę, cel i sens życia.

Nie wiem, skąd wiedziała, że tak bardzo pokocham matematykę i zawód nauczyciela. Dzięki temu jestem dziś naprawdę szczęśliwa. Całe swoje serce wkładam w to, co robię. Wydaje mi się nawet, że nie potrafiłabym robić nic innego. Myślę, że właśnie o to chodziło mojej Pani.

Kiedy oznajmiłam, że chcę być nauczycielem, panią od matematyki – płakała. Chyba spełniło się wtedy Jej maleńkie marzenie. Pomogła napisać mi mój pierwszy rozkład materiału z matematyki do klasy siódmej i ósmej szkoły podstawowej oraz plan pracy wychowawczej. Zawsze była ze mną. Dziś rozpaczam, że tak szybko odeszła. Może kiedyś żal trochę minie. Jednak zawsze będzie mieszkała w moim sercu. Cześć Jej pamięci!

UWAGA!

„Pogrubiony” tekst znajduje się w czasopiśmie dla nauczycieli „Matematyka 6/2003” na str. 371.

Wioletta NAWROCKA